Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" — 15 groszy

Rok III — KATOWICE, SOBOTA 28 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU — Nr. 298

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

Hitlerowcy usunęli radnego - Polaka

z sali rady miejskiej w Westfalji

ESSEN, 27.10. W Wann-Eickel (Westfalja) przybył na posiedzenie rady miejskiej wybrany głosami polskiemi radny Wojtakowski.

Przed rozpoczęciem posiedzenia przystąpił do niego jeden z radnych hitlerowców i

ostro go zaczepił.

Wojtakowski oświadczył, że na posiedzenie przybył na zaproszenie burmistrza, lecz oświadczenie to nie zadowoliło hitlerowca, który oświadczył Wojtakowskiemu:

„Opuści pan natychmiast posiedzenie, gdyż zdenerwowanie frakcji narodowo - socjalistycznej jest bardzo wielkie i może dojść do skandalu. Radni innych frakcyj są tu nie obecni, wobec tego i pan nie ma tu nic do roboty".

Ponieważ Wojtakowski nie chciał opuścić sali, radny hitlerowiec, po naradzie ze swymi towarzyszami oświadczył oficjalnie, że

nie może ścierpieć, by Wojtakowski, jako Polak, brał udział w posiedzeniu rady,

ponieważ fakt ten dałby powód do niezgody wśród frakcji N.S.D.A.P.

Wobec zdecydowanie wrogiego stanowiska hitlerowców, Wojtakowski

opuścił salę obrad

przed rozpoczęciem posiedzenia.

Roosevelt ma czas na wszystko

Wziął się ostro do rolnictwa

NOWY JORK, 27.10. Waszyngtońscy korespondenci pism nowojorskich donoszą, że oświadczenie kierownika urzędu pomocy rolnikom, iż rząd bada obecnie plan ustalenia ceny zboża na poziomie przedwojennym drogą układów z młynarzami, wywołało gniew kupców zbożowych, którzy uważają, iż plan ten jest następstwem zniesienia obrotów na giełdach zbożowych. Jest jednak mało prawdopodobne, aby plan ten ze względu na ostatnią zwyżkę cen zboża został wprowadzony w życie już obecnie.

Prezydent Roosevelt polecił zbadać możliwości przyznania pożyczek producentom mleka, cukru i kilku innych artykułów.

—):*:(—

Groźne rozruchy w Jerozolimie

Policja strzela do Arabów

JEROZOLIMA, 27.10. Sytuacja w Jerozolimie dzisiaj rano była bardzo poważna wobec niezadowolenia Arabów z powodu zwiększenia się przyjazdu Żydów.

Policja była zmuszona do użycia broni palnej.

Podczas manifestacyj arabskich w Jaffie, doszło do starć z policją, podczas których wielu manifestantów zostało zabitych lub rannych. Manifestanci wyszli zwartym tłumem z meczetu, uzbrojeni w broń palną, pałki i kamienie i usiłowali przerwać kordon policji. Policja była zmuszona do użycia broni palnej.

Chociaż zamieszki trwają w dalszym ciągu w niektórych częściach miasta, naogół biorąc władze w zupełności opanowały sytuację.

Hydroplan płk. Lindbergha pod Paryżem

PARYŻ, 27.10. Wczoraj o godz. 17.25 na Sekwanie pod Paryżem wywodował pułk. Lindbergh, który przyleciał z Anglji.

—:)*(:—

Trzy szubienice

Z Gniezna donoszą, że ponieważ Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Linki i Radzimskiego, skazanych na karę śmierci za zamordowanie rolnika Wróczyńskiego, egzekucja została wykonana w piątek rano.

STANISŁAWÓW, 27.10. Dziś o godzinie 11.25 wykonany został w Stanisławowie wyrok śmierci na Izydorze Lewickim, skazanym wyrokiem Sądu doraźnego za usiłowanie zabójstwa posterunkowego P. P. Dominika z Tłumacza.

Reorganizacja i rewizja umów

rozpatrywana przez syndykat hut żelaznych

W piątek 27 b. m. odbyło się w gmachu syndykatu hut żelaznych posiedzenie zjednoczenia głównego uczestników syndykatu, poświęcone kwestji reorganizacji i związanej z tem rewizji obowiązujących dotychczas umów syndykatu celem rozszerzenia działalności, wzmożenia spoistości organizacyjnej syndykatu oraz sprawozdanie zarządców o sytuacji rynkowej.

W wyniku dyskusji uczestnicy syndykatu, t. j. przedstawiciele poszczególnych koncernów hutniczych wypowiedzieli się za przekazaniem kwestji reorganizacji re wizji umów specjalnie wybranej komisji, której zadaniem będzie przestudjowanie tej kwestji, wypracowanie odpowiednich konkretnych propozycyj.

Pozatem na posiedzeniu tem uchwalono znaczne ulgi od obowiązujących dotychczas dopłat przy drobnych specyfikacjach z czego skorzystają przedewszystkiem mniejsi odbiorcy syndykatu.

Wzrost wydobycia i zbytu

w przemyśle węglowym Śląska

Ostatnie sprawozdanie przemysłu węglowego wykazuje znaczny wrost zarówno wydobycia, jak i zbytu i to tak w kraju, jak i na eksport.

Wydobycie węgla wynosiło ostatniego mies. 2.398.135 ton, czyli wzrosło w porównaniu z poprzednim okresem o 10 proc. Zbyt zaś wynosił w kraju 1.590.425 ton, a eksport 872.289 ton Łączny wzrost zbytu wynosi w kraju 13.9 proc. a eksport zwiększył się o 7.33 proc. Wzrosła również produkcja i zbyt brykietów tak w kraju jak i zagranicą.

Wrost ten wyraża się jeśli chodzi o produkcję procentowo w ilości 18.37 proc., zaś jeśli chodzi o zbyt w kraju o 11.66 proc., a eksport o 1.43 proc.

Także i produkcja oraz zbyt koksu uległa znacznemu zwiększeniu, przyczem jeśli chodzi o ten ostatni artykuł, to zaznaczył się silnie wzrost eksportu w porównaniu z poprzednim okresem o 22.56 proc.

Koniec rewolucji w Sjamie

SINGAPORE, 27.10. Z Bangkoku donoszą, iż dowódca powstańców ks. Bovaradej opuścił terytorjum Siamu, powstanie zostało ostatecznie stłumione.

—):*:(—

Litwinow wyjechał do Waszyngtonu

MOSKWA, 27.10. Komisarz Litwinow wyjechał dziś pociągiem wieczornym do Waszyngtonu w towarzystwie naczelnika wydziału prasowego komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Umańskiego i sekretarza kolegjum komisarjatu ludowego spraw zagranicznych, Diwilkowskiego.

—):*:(—

Przyjęcie na Zamku u P. Prezydenta

W czwartek o godz. 17 w apartamentach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostali przedstawieni Małżonce Pana Prezydenta członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz urzędów państwowych.

Po przedstawieniu Pani Mościckiej, obecni podejmowani byli przez Pana Prezydenta R. P. i Jego Małżonkę herbatą.

—):*:(—

Nowy rząd Francji

Blum zapowiada tolerancję

PARYŻ, 27.10. O godz. 1.30 według czasu francuskiego, Albert Sarraut ustalił definitywnie skład swego gabinetu.

Przedstawia się on jak następuje: premjer i minister marynarki — Albert Sarraut, wicepremjer i minister sprawiedliwości — Dalimier, sprawy wewnętrzne — Chautemps, sprawy zagraniczne — Paul Boncour, wojna — Daladier, finanse Bonnet, budżet — Gardey, rolnictwo — Queille, handel — Laurent-Eynac, poczta i telegrafy — Mystler, roboty publiczne — Paganon, praca — Frot, oświata — de Monzie, kolonje — Pietri, lotnictwo — Cot, marynarka handlowa — Stern, renty — Ducos, zdrowie — Lisbonne.

Podsekretarzem stanu w prezydjum rady ministrów został Andre Marie, w ministerstwie spraw zagranicznych — de Tessau.

—:)*:(—

Coraz lepiej w przemyśle Zagłębia

Sytuacja w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego doznała w ostatnich dniach widocznej poprawy.

W kopalnictwie węglowem, gdzie dotychczas pracowano przez trzy dni w tygodniu, prawie wszystkie kopalnie czynne są przez pięć dni w tygodniu, a niektóre nawet przez pełny tydzień.

W przemyśle metalurgicznym fabryki pracują przy pełnem zatrudnieniu. Zakłady Hulczyńskiego przyjęły nawet nowych 80 robotników.

Zastanówmy się troche...

Oczami cudzoziemca

Bardzo czesto zdarza sie nam czytać różne artykuły, reportaże i wywiady cudzoziemców, którzy zwiedzali nasz kraj.

Tego rodazu opisy i wrażenia, poza całą ich doniosłością propagandową mgołyby mieć dla nas wielkie znaczenie porównawcze i być może — wiele z nich moglibyśmy skorzystać — gdyby nie różne ale...

Oto, najczęściej, ci podróżnicy dzielą sie na dwie kategorje: na tych, którzy wypisują różne głupstwa o Polsce świadomie i ze złą wolą, i takich, którzy robią to samo w najlepszej wierze i w najlepszych zamiarach.

Jeśli chodzi o pierwszych, to wiadomą jest rzeczą, komu o paszkwile na Polskę chodzi, kto w takich sprawach rece macza, i, bądźmy szczerzy, kto za to płaci.

Bardziej skomplikowanie przed stawia się zagadnienie tej drugiej kategorji odwiedzających nas cudzoziemców. Ci mają najlepsze chęci i są często wielkimi przyjaciółmi naszego kraju. Cóż z tego jednak? Miewając bezkrytycznie wiadomości od różnych informatorów i poświęcając na „badanie" naszej Ojczyzny dwa — trzy dni czasu, wypisują potem najdobroduszniej różne humorystyczne bzdury i koszałki — opałki.

Dlatego, z prawdziwą i rzetelną przyjemnością i uwagą czyta się i spotyka — szkoda tylko, że rzadko — wynurzenia cudzoziemca, który w kraju naszym spędził lata i potrafił poznać jego życie nie gorzej, niż rodowici mieszkańcy.

Do takich należy profesor uniwersytetu w Honolulu p. Denzel Carr, który spędził w Polsce trzy lata, studjując i pracując naukowo na uniwersytecie jagiellońskim.

Wywiad z prof. Carr'em pojawił się niedawno w jednym z dzienników Nowego Jorku. W szeregu bardzo głębokich i trafnych uwag o Polsce i stosunkach polskich, wyraża on swój podziw dla kultury, gościnności i życia społecznego w naszym kraju.

W dalszym ciągu wpadło nam w oczy takie ważne i prawdziwe spostrzeżenie:

„Jeżeli można powiedzieć coś o instytucjach społecznych i rządowych, to mojem zdaniem, kuleje w Polsce w dalszym ciągu jeszcze Kasa Chorych, która daje za mało za to, co od społeczeństwa bierze".

Okazuje się, że opinja uczonego amerykańskiego pokrywa się całkowicie z opinją, którą wraz z nami ma o Kasach Chorych większość społeczeństwa.

I choć sprawiedliwość nakazuje przyznać, że w ostatnich latach znać i widać dobrą wolę czynników rządzących Kas Chorych, że sporo bolączek i niedomagań tej instytucji zlikwidowano lub naprawiono, to jednak bardzo dużo rzeczy pozostaje jeszcze do zrobienia.

A sedno rzeczy w tych sprawach tkwi właśnie w tem co prof. Carr powiedział: „Kasa Chorych daje za mało za to, co od społeczeństwa bierze".

Tak, rażąca niewspółmierność między ciężarami jakie Kasy nakładają na społeczeństwo, a tem co wzamian w wypadkach potrzeby swoim podatnikom i członkom ofiarowuje — jest najważniejszą i zasadniczą bolączką.

Nad słowami temi winni się zainteresowani dobrze zastanowić, gdyż jest to już nietylko nasza opinja, ale sąd najzupełniej bezstronnego i obcego Polsce człowieka, za którym stoi jego uczoność, uczciwość i doskonały zmysł obserwacyjny.

Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego przywróciło zupełny spokój wśród studentów

Cały dzień ubiegły minał na Uniwersytecie warszawskim zupełnie spokojnie. Młodzież, zaskoczona radykalnem posunięciem ministra W. R. i O. P., jakiem jest czasowe zamknięcie uczelni, nie daje żadnego powodu do niezadowolenia władz i przełożonych, nie bez tego, że i wrażenie ostatnich krwawych wypadków nie mogło nie podziałać ostudzająco na młodzież.

Artykuł 42 ustawy o szkołach akademickich, przyznający ministrowi W. R. i O. P. prawo zamknięcia czasowego wyższych uczelni — grozi studentom możliwością zarządzenia powtórnych wpisów, związanych bądź co bądź z poważnemi kosztami, nie mówiąc już o tem, że przy powtórnych zapisach można spodziewać się gruntownej selekcji kandydatów.

W ramach śledztwa, prowadzonego w sprawie „krwawej środy" przesłuchano m. in. rektora Uniwersytetu — p. Pieńkowskiego, szefa bezpieczeństwa stolicy p. Łepkowskiego i komisarza Banko.

Stan zdrowia ofiar tragicznych zajść uleg nieznacznej poprawie. Najciężej ranny student Siek utracił — jak się okazało — zupełnie słuch, wskutek pęknięcia bębenków usznych. Ranny kulą rewolwerową Kletkin ma się już dużo lepiej.

Dalsze śledztwo trwa.

Czy 12-ta w nocy jest rano?

25-ty dzień niebywałego procesu

BERLIN. 27.10. Trybunał zebrał się dziś na 25-a rozprawę.

Lubbe siedzi dziś w ciemnym wełnianym kitlu, nałożonym na ubranie. W tym kitlu miał on być widziany w Reichstagu. Zeznaje jeden z przywódców hitlerowców z Austrji Kroyer, z zawodu ślusarz, który miał widzieć Torglera w kuluarach Reichstagu, twierdzi on, że podczas pierwszego spotkania towarzyszył Torglerowi osobnik, którego

rozpoznał w van der Lubbem.

Świadek był około północy skonfrontowany z van der Lubbem w prezydjum policji i dopiero potem zaprotokułowano jego przesłuchanie.

Dymitrow wskazuje następnie na

rozbieżności

między zeznaniami świadków i aktem oskarżenia, zawierającym twierdzenie, że świadkowie zeznania złożyli dopiero następnego dnia rano po pożarze. Świadek twierdzi, że to było po północy i dlatego można uważać, że to było następnego dnia rano.

Dymitrow: około 12-ej jest północ, a nie ranek.

Na uwagę przewodniczącego, co to może mieć za znaczenie, Dymitrow oświadcza podniesionym głosem:

Nie wierzę, aby zeznawał po północy, lecz dopiero nazajutrz rano po przeczytaniu dzienników,

jak to stwierdza akt oskarżenia na podstawie dokumentów i to na zleceniе innych czynników.

Wywiązuje się utarczka słowna pomiędzy obrońcą Sackiem a prokuratorem Parrisiusem na temat terminu poszczególnych przesłuchań.

Sac zaznacza, że jest jednak innego zdania. Z protokułów tych wynika, że świadek wcale nie rozpoznał z całą pewnością van de Lubbego, jak to obecnie twierdzi.

Wówczas wstaje Torgler i pewnym i zdecydowanym tonem

składa oświadczenie:

„Po przesłuchaniu trzech ostatnich świadków, stwierdzam, iż nigdy nie szedłem z oskarżonym van der Lubbem, ani też z osobnikiem jego nazwiska. Zobaczyłem go po raz pierwszy w dniu 28 lutego. Nigdy też nie siedziałem z osobnikiem nazwiskiem Popow, którego widziałem dopiero w śledztwie. — Oświadczenie to odpowiada całkowicie prawdzie".

Świadek mimo to podtrzymuje swoje zeznania, że w kuluarach Tgroler szedł w towarzystwie Lubbego.

Wówczas adw. Sack stawia wniosek o wezwanie dwóch byłych służących frakcji socjal-demokratycznej jako świadków na okoliczność, że

wyglądem swoim podobni są

do van der Lubbego.

Nadprokurator wypowiada się przeciwko wnioskowi. Sąd ma później zdecydować tę sprawę.

Następnie zeznaje urzędniczka stenograficznego biura Reichstagu Baumgart, która widziała w kuluarach, że Torgler siedział wraz z posłem Neugebauerem. Rozpoznała go z wszelką pewnością i wyklucza omyłkę.

Na tem zarządzono przerwę.

Wróżby na dziś

O godz. 8-ej passa pomyślna — sprzyjająca ekspansji życiowej, nowym poczynaniom, poszukiwaniom przedmiotów zagubionych i obiecująca powodzenie w spekulaciach, w szukaniu pracy i zarobku.

Dopiero koło godz. 13-ej da się odczuć gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, a nieco po godz. 13-ej może się przejawiać nerwowość lub sytuacje chaotyczne albo zamieszanie.

Godz. 18-ta przynosi działanie dodatnie wpływów kosmicznych ustalających i harmonizujących, dzięki czemu możemy osiągnąć niezłe rezultaty w załatwianiu spraw, związanych z ziemią i jej produktami, nieruchomościami, rolnictwem lub gospodarstwem.

Wieczór nie zapowiada się dodatnio i zaraz po godz. 21-ej może nam przynieść zawody, niepokoje lub też rozwianie złudzeń. Możemy się wówczas zetknąć z ludźmi podstępnymi, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Dalsze wyroki na chłopów

RZESZÓW. 27.10. Przed 2-im kompletem sądzącym, toczyła się rozprawa przeciw Dominiakowi Groszkowi, przewodniczacemu koła Stronnictwa Ludowego i Józefowi Graboszowi, oskarżonym o zorganizowanie pochodów do Rzeszowa, celem uwolnienia z aresztu Andrzeja Pluty. Sąd skazał Groszka na 7 tygodni aresztu, a Grabosza na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 4 lata.

Zarówno prokurator, jak i obrona zapowiedzieli apelację.

RZESZÓW. 27.10. — Pod przewodnictwem sędziego Górskiego toczyła się dziś rozprawa przeciwko Władysławowi Tęczarowi i 6-ciu towarzyszom, oskarżonym o to, że w dn. 20-ym czerwca b. r. w gminach Różańce, Niewodna, Pręgowa i Szufnarowa urządzali zgromadzenia i pochody, mające na celu użycie przemocy przeciw funkcjonarjuszom policji we wsi Nockowej, celem zmuszenia ich do zaniechania dochodzeń, tymczasowego przytrzymywania osób, podejrzanych o popełnianie przestępstw przeciw porządkowi publicznemu. W wyniku rozprawy sąd skazał Władysława i Aleksandra Tęczarów na karę po 15 miesięcy więzienia, Bronisława Fąfarę na 1 rok, Józefa Tęczara na 10 miesięcy, zaś Janinę Gazbę i Czesławę Kolek po 8 miesięcy więzienia. Tym ostatnim zawieszono karę na 5 lat.

TARNÓW. 26. 10. Dzisiejsza rozprawa o marsz gromad chłopskich na Nockową trwała wyjątkowo krótko. Wobec tego, że świadkowie odwodowi, już przesłuchani, przeważnie nic nie mieli do powiedzenia na obronę oskarżonych, a nawet niektórzy popierali oskarżenie, obrona na wstępie rozprawy zrzekła sie przesłuchiwania dalszych świadków odwodowych.

Szukać dobrych wzorów u obcych - to nie wstyd!

Jak żyje i pracuje młodzież robotnicza

w sąsiedniej Republice Czechosłowackiej

Jest takie popularne powiedzenie — „do młodych świat należy". Jakże często, niestety, nie wykracza to poza ramy właśnie tylko — powiedzenia.

Ktokolwiek zajrzał do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, bez trudu mógł stwierdzić, że wielki procent ludzi czekających tam na jakąkolwiek robotę — to właśnie młodzież.

Dziewczyny, chłopaki 16—20-letki. Zdrowie, energia, entuzjazm — wszystko to zatraca się w bezczynności. Bo jeśli praca gdzieś trafi się, to chętniej przyjmują starszego...

„Bo zanim młodego nauczę, to mi napsuje Bóg wie ile" — mówi prawie każdy pracodawca.

✱

W mieście czeskiej na Morawach, która szwstwem stoi, a zowie się Zlin, istnieje organizacja, która niemal idealnie rozwiązuje zagadnienia młodych sił.

W czterech trzypiętrowych, nowoczesnych gmachach mieszczą się internaty „młodych mężczyzn".

„Młodzi mężowie" są płatni tak samo jak inni, dorośli robotnicy. Otrzymać zapłatę za swą pracę w fabryce obuwia, sami muszą za wszystko płacić, poczawszy od normalnych wydatków, a skończywszy na niskiej, ale obowiązującej opłacie za internat.

✱

„Młodzi mężowie" dzielą się na trzy roczniki. Pierwszy, najmłodszy, to chłopcy od 14 do 15 lat, drugi — od 15 do 16 lat, wreszcie trzeci od lat 16 do 17. Już pierwszy rocznik pracuje w fabryce, oczywiście wykonywując prace najlżejsze i zarabiając przeciętnie 145 koron (około 40 zł.) na głowę. Dzięki świetnie prowadzonej propagandzie oszczędności, ci chłopcy po 30 tygodniach pracy w fabryce, zaoszczedzili przeciętnie każdy po 732 korony.

Drugi rocznik, mając zarobki wyższe, bo sięgające 165 kor. tygodniowo na głowę, więcej także oszczędza, wskutek czego wkłady oszczędnościowe wzrosły do 1408 koron na głowę.

Wreszcie trzeci rocznik przynosi każdemu chłopcu zarobek sięgający prawie 200 koron (około 55 zł.) tygodniowo, dzięki czemu oszczędności wzrastają do 4.132 koron, z która to suma 17-letni chłopiec zaczyna swą karjerę wyzwolonego „młodego mężczyzny" — to botnika.

✱

Oczywiście „młodzi mężczyźni" oprócz pracy w fabryce, gdzie uchodzą za najsumienniejszych, najbardziej pilnych i najinteligentniejszych robotników, nie zaniedbują także nauki, która pozwala tym, którzy nie chcą pozostać robotnikami, piąć się wyżej ku bardziej samodzielnej karjerze...

✱

Internaty „młodych mężczyzn", pełne słońca, światła i powietrza, przypominają czystością i systematycznością — koszary wojskowe.

Jest w nich jednak i schludniej i przytulniej. Chłopcy starają się uczynić z sal, w których sypiają po kilku lub kilkunastu wnętrza pełne ciepła, no i wspomnień o kraju z którego pochodzą. Należy bowiem zaznaczyć, że wśród „młodych mężczyzn" najduja się chłopcy dosłownie z całego świata, nie wyłączając Chin, Indyj, Australji, etc.

Wszyscy oni tworzą jedną wielką rodzinę, idealnie zgraną, w dni uroczyste jednakowo ubrana, pełną energji i entuzjazmu dla pracy. Te kadry młodzieży, tak świetnie zorganizowane, świadome swego celu, są najpotężniejszym fundamentem w walce z ogólnym kryzysem i ogólnem zniechęceniem.

✱

Istnieją i świetnie rozwijają się w małej mieścinie szewckiej, czyż by istotnie tak bardzo trudno było powołać do życia podobną organizację i u nas?

Czy zamiast z owczym uporem pchać młodzież z klasy do klasy, a wreszcie na wyższą uczelnie, skąd wyjdzie jako jeszcze jeden bezrobotny inteligent, nie byłoby lepiej stworzyć kadry pracy za wzór dowej.

Młodszemi ramionami łatwiej od rzucać przeszkody piętrzące się na drodze do dobrobytu...

Nędza miljonów Ukraińców w Sowietach

Posłanka Rudnicka agituje w Berlinie

W berlińskiej „Deutsche Tageszeitung" znajdujemy zamieszczone na naczelnem miejscu sprawozdanie z konferencji prasowej u posłanki na Sejm polski p. Milony Rudnickiej, urządzonej przez biuro ukraińskie w Berlinie.

Wywody posłanki Rudnickiej obracały się nemal wyłącznie wokół podjętej przez organizacje ukraińskie propagandy antysowieckiej. Posłanka Rudnicka przedstawiła zgromadzonym przedstawicielom prasy niemieckiej w barwach jaskrawych nędzę ludności ukraińskiej w Sowietach i z goryczą mówiła o obojętności, z jaką odnoszą się do katastrofy głodowej na Ukrainie sowieckiej przedstawiciele państw zachodnich.

Posłanka Rudnicka wyraziła przekonanie, że na wszystkie narody świata spadnie ciężka odpowiedzialność, jeśli nadal będą się przypatrywały bezczynnie wymieraniu miljonów ludzi. Podczas, gdy świat oburza się potężnie z powodu skrzywdzenia kilku żydów w Niemczech, a czyni to dlatego, że odpowiada to jego politycznemu interesowi — przemilcza się równocześnie ze względu na ten sam interes jedną z najokropniejszych plag, jaką dotknięta została ludność — kończyła swe wywody posłanka Rudnicka.

„Wojna" w Przemyślu i Łucku

Próbny atak gazowy i lotniczy

W czwartek Przemyśl przeżył dzień emocjonującej „wojny" —próbny atak gazowy.

Już od wczesnych godzin rannych dało się odczuć na mieście silne podniecenie, wywołane zapowiedzią ataku floty powietrznej na Przemyśl. Ruch na mieście zamarł zupełnie, a sklepy przeważnie były pozamykane.

Co chwila przebiegają ulicami oddziały ratownicze, zaopatrzone w maski gazowe i nosze. Z godziny na godzinę podniecenie wzrasta.

Wreszcie około godz. 10.45 słychać pierwszy sygnał. Jest to gwizd syreny kolejowej. Następnie odzywają się wszystkie lokomotywy, stojące na dworcu i uderzają na alarm wszystkie dzwony, a na rogach ulic biją żołnierze w gongi.

Nastrój niesamowity. Nieliczni przechodnie uciekają do bram domów albo do schronów, które urządzono mniej więcej co 100 kroków.

W ciągu dwu minut miasto pustoszeje.

Na ulicach zjawiają się żołnierze, które zapalają świece dymne i gazowe.

Nad miastem pojawiają się trzy samoloty, które poczynają krążyć nad Przemyślem. Samoloty te rozpoczynają regularne bombardowanie miasta. Równocześnie odzywają się na wzgórzach miasta karabiny maszynowe, których zadaniem jest ostrzeliwanie samolotów. Na wszystkich rogach ulic wybuchają petardy.

Oddziały zbierają „zagazowanych" do aut. Czynne są cztery punkty ratownicze. W punktach tych udzielają natychmiastowej pomocy miejscowi lekarze.

Atak trwa przez 45 minut. W tym czasie we wszystkich budynkach rządowych, a w szczególności w starostwie, magistracie i centrali telefonicznej wybuchają bomby łzawiące. Służbe pełnią tam wszyscy w maskach gazowych. Centrala telefoniczna czyni połączenia tylko z ambulatorjami i w razie najpilniejszych połączeń urzędowych.

Wkońcu rozlega się krótki przerywany gwizd syren i ustaje trajkot karabinów maszynowych, zaś aeroplany „nieprzyjacielskie" odlatują.

Cały atak zrobił na Przemyśl olbrzymie wrażenie, tem większe, że Przemyśl pamięta wielokrotne bombardowania, kiedy był jeszcze twierdzą wojskową w czasie wojny światowej, dwukrotnie oblęganą i dwukrotnie zdobytą.

W godzinach wieczornych odbył się drugi atak gazowy.

✱

Również onegdaj odbył się w Łucku pokaz obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Ćwiczenia rozpoczęły się o godz. 12.30.

Drugi atak rozpoczął się o godz. 19.30. Elektrownia wyłączyła światło, wskutek czego miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Z różnych punktów wypuszczono rakiety oraz rzucono petardy. Ćwiczenia trwały 20 minut

Krwawa rzeź w... chlewie

Wczorajszej nocy zakradli się nieznani jak zwykle sprawcy do chlewika Pauliny Śmieszkowej w Król. Hucie (3 Maja 68) w którym wyrwali kilka desek a następnie „wymordowali" cały inwentarz żywy w postaci 2 gęsi i 3 kaczek, pozostawiając na miejscu jedynie krwawy ślad.

Biedne ptaki nie spodziewały się takiego końca, by zginąć marnie z ręki złodziejów.

———:)✱(:———

Sprawy pracownicze

Przeciw artystom zagranicznym

Artyści widowiskowi zorganizowani w Polskim Związku Artystów Widowiskowych, apelują do miarodajnych władz, aby w stosunku do zagranicznych sił cyrkowych zastosowały te same ograniczenia, jakie stosowane są wobec polskich artystów zagranicą.

W 15 rocznicę walk o Lwów

dekoracja 800 obrońców

W związku z 15-leciem obrony Lwowa i Świętem Niepodległości, które obchodzone będzie w czasie od 10 do 12 p. m., jednym z najważniejszych punktów programu będzie masowa dekoracja uczestników obrony Lwowa Krzyżem i Medalem Niepodległości. Dekorowanych zostanie około 800 obrońców Lwowa. Będzie to pierwsza w Polsce tego rodzaju masowa dekoracja Krzyżem i Medalem Niepodległości.

Na uroczystości te przybędzie do Lwowa wiele wycieczek z całej Polski.

Niewygodny obcokrajowiec

Podczas gdy my cierpimy najgorszego typu szkodników naszego państwa Niemców — obywateli niemieckich — trzecia Rzesza nie robi żadnych ceremonji z zamieszkałymi na terenie tego państwa obywatelami polskimi, zwłaszcza, gdy się okaże, że taki (nawet prawnie przebywający) obywatel n. p. stracił pracę i staje się ciężarem państwa.

W dniu wczorajszym wydalony został z Niemiec na punkcie granicznym Bytom — Dworzec obywatel polski, 27-letni Alfred Weiner rodem z Król. Huty który od 1930 r. zamieszkiwał w Niemczech.

Powód wydalenia nieznany.

Długa serja nadużyć i oszustw pana komornika

Hazardowa a nieszczęśliwa gra pchnęła go na śliską drogę

Na bruku warszawskim znaną była osoba 48-letniego Mieczysława Peretza, zamieszkającego stale w Lublinie, a bawiącego często w stolicy. Peretz był długoletnim urzędnikiem Państwowego Banku Rolnego, a ostatnio objął stanowisko

komornika w Lublinie,

gdzie zamieszkiwał wraz z żoną i dwoma dzietnimi synkami. Celem jego częstych podróży do stolicy były

hazardowe gry,

którym oddawał się z największą namiętnością.

By ułatwić sobie częste przyjazdy do Warszawy Peretz nabył w Łodzi samochód za cenę 3.000 złotych i utrzymywał kierowcę oraz samochód. Grywał w potajemnych szulerniach, przegrywając nieraz

znaczne sumy

w ruletę i inne hazardowe gry. Fatalny nałóg stał się przyczyną tragicznego końca karjery komornika. Nieszczęśliwa gra pochłonęła znaczne zasoby własnej gotówki, aż wreszcie komornik zmuszony był sięgnąć po cudze

wolch klientów.

Zabrnawszy tak daleko, łudził się odegraniem pieniędzy, a mając ogromne stosunki w sferach kupieckich w Warszawie, zaciągał znaczne pożyczki, nie licząc się z możliwościami wypełnienia zobowiązań. Otworzywszy sobie konto w P.K.O., Peretz operował

czekami bez pokrycia,

ponadto, korzystając z zaufania, jakiem się powszechnie cieszył, wystawiał weksle, które miały być wykupione za pieniądze z... wygranej. Wreszcie przyszedł

krytyczny moment.

Wierzyciele, nie widząc możliwości odzyskania swych pieniędzy, zwrócili się do władz śledczych; wyszły na jaw sprzeniewierzenia na szkodę klientów. Jak obliczono obecnie, sprzeniewierzenia te wynoszą

około 10.000 złotych,

zaś długi prywatne około 5.000 złotych.

Na jaką sumę wystawił Peretz weksli i czeków bez pokrycia narazie nie zdołano ustalić. Wczoraj Peretz dowiedział się o nakazie aresztowania go i ukrył się w mieszkaniu swej siostry przy ul. Targowej na Pradze. Na kilkanaście minut przed zgłoszeniem się wywiadowcy Peretz swym samochodem

wyjechał do Lublina,

gdzie go aresztowano i osadzono w więzieniu. Aresztowanie Peretza wywołało zrozumiałą sensację w Lublinie i w stolicy.

Skazanie przemysłowców

za łamanie umów zbiorowych

Inspektoraty pracy wzięły się ostatnio do energicznej walki z systematycznem łamaniem przez przemysłowców przepisów umów zbiorowych z robotnikami oraz nieprzestrzeganiem ustawodawstwa socjalnego.

Wyrazem tej akcji są liczne sprawy przed sądami starościńskiemi, wytacza ne przez inspektorów pracy przeciw nieuczciwym przemysłowcom. Spraw takich odbywa się szczególnie dużo na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i w okręgu łódzkim.

W dniu wczorajszym łódzki sąd starościński rozpatrywał dalszą serję tego rodzaju spraw z art. 59 przepisów o przekroczeniach. Za przekrocze nie przepisów umowy zbiorowej skazany został właściciel fabryki Stefan Makowski na miesiąc bezwzględnego aresztu; wykroczenie jego polegało na nie płaceniu robotnikom za postoje i niehonorowanie płac od jednostek akordowych.

Przemysłowiec Józef Migdałowicz skazany został za nieprzestrzeganie cennika płac na 2 miesiące bezwzględnego aresztu; za niepłacenie za postój, niestosowanie się do cennika płac i niewypłacanie w terminie zarobków robotniczych skazani zostali kierownik fabryki N. Połakiewicz na dwa tygodnie właściciel fabryki Hersz Polakiewicz na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Za niewypłacanie zarobków robotnikom skazany został dalej Karol Turończyk na 300 zł. grzywny zaś Jakób Einhorn i kierownik jego fabryki Szyja Borzechowski po miesiącu więzienia.

Kto rozpuszcza niepokojące pogłoski

o redukcji 1.000 robotników?

W dniu wczorajszym rozniosła się wśród załogi huty Pokój w Nowym Bytomiu niepokojąca pogłoska o zamierzonej jakoby redukcji 1000 robotników, których przyczyną ma być ostatnim czasie za t. zw. rewersami.

Kolportujący tę pogłoskę zaznaczają dyrekcji twierdza, iż zamiar ten powodowany jest możliwością stornowania przez sowieckie przedstawicielstwo handlowe pewnego quantum zamówień, które jakoby republika rad zamierzała w związku z uznaniem Sowietów przez Stany Zjednoczone A. P. oddać hutom amerykańskim.

Ponieważ pogłoska ta wnosi ferment i przyprawia o niepokój olbrzymie rzesze robotników, pożądanem byłoby wyczerpujące wyjaśnienie zarządu tego koncernu.

Radykalna opozycja

w łonie P.P.S. i związków zawodowych

W łonie P. P. S. na Śląsku i klasowych związkach zawodowych powstała, kierowana przez anonimowy do tąd komitet, opozycja socjalistyczna względnie związkowa, która, jak wynika z rozesłanego do członków i sympatyków partji oraz związków klasowych okólnika, zamierza zwalczać dotychczasowych przywódców partji, względnie związków zawodowych i ob sadzić te stanowiska przez swoich zaufanych.

Ton okólników jest bardzo radykalny i wynika z niego, że opozycja ta jest bardzo zbliżona do t. zw. lewicy socjalistycznej, względnie związkowej.

Pierwszym publicznym przejawem działalności tej radykalnej komórki były zebrania w Katowicach i Nowej Wsi, na których uchwalon rezolucje, zwracającą się przeciwko rządom Hitlera w Niemczech i piętnujących proces Lipski o podpalenie Reichstagu, jako niecną komedję.

Oficjalnie opozycja wysuwa jako widomego członka komitetu byłego red. Gazety Robotniczej, Jana Kawalca, który w związku ze swym listem otwartym do członków partji, został z szeregów partyjnych usunięty.

Przemytnicy robią zapasy

przedświąteczne

Chociaż do świąt Bożego Narodzenia mamy jeszcze pełne dwa miesiące zapobiegliwi przemytnicy nie tracą czasu i już obecnie znoszą poszukiwany przez nabywców towar w postaci bakalji, rodzynków, migdałów, gałki muszkatołowej wanilji i t. p.

Wczorajszej nocy na zielonej granicy pod Brzezinami Śl. opodal kop. „Biały Szarlej" zatrzymali strażnicy Jana Kaletę z Czeladzi pow. Będzin (Węgrowo Dolne 43) z przemyconemi z Niemiec 11 kg. rodzynków oraz Jana Zembalę z Będzina (1 Maja 12) z 16 kg. rodzynków, 4 kg. migdałów, 4 litrami Maggi w płynie, 2 fartuszkami i obrusem gumowym.

Specjały przekazano urzędowi celnemu w Brzezinach Śląskich.

Wielkie powodzenie

pożyczki narodowej w Austrii

WIEDEŃ, 27.10. Minister Finansów Buresch wygłosił wczoraj przemówienie poświęcone głównie sprawie pożyczki wewnętrznej. Minister zaznaczył, iż subskrypcja przyniosła zgórą 200 miljonów szylingów, przekraczając najśmielsze oczekiwania. Sukces subskrypcji świadczy o zaufaniu ludności do gabinetu Dollfussa. Rząd nie wywierał żadnego nacisku ani na urzędników państwowych ani na stowarzyszenia.

Olbrzymi pożar

wielkiej fabryki makaronu

NEAPOL, 27.10. Wskutek krótkiego spięcia gwałtowny pożar zniszczył prawie doszczętnie olbrzymią fabrykę makaronów w Torre Annunziata.

Pomimo natychmiastowej akcji straży ogniowej, ogień strawił olbrzymie magazyny, wypełnione workami z mąką, powodując kolsalne szkody materjalne. Po 4-godzinnej walce z żywiołem udało się ocalić jedynie częściowo halę maszyn w podziemiach.

Proces Maliszów

rozpocznie się we wtorek

KRAKÓW 27.10. — Tel. wł. — Pomimo szybkiego tempa prac. proces Maliszów nie rozpoczął się, jak to było przewidziane, w dniu dzisiejszym, nie zostały bowiem ukończone jeszcze prace przy wygotowaniu aktu oskarżenia.

Prokuratura prześle akt oskarżenia do sądu dopiero dziś w godzinach popołudniowych. Proces rozpocznie się we wtorek 31 b. m.

W pierwszym dniu procesu zostanie odczytany akt oskarżenia i odbędzie się przesłuchanie Maliszów. W środę z powodu święta, rozprawy nie będzie. W czwartek sąd doraźny przesłucha świadków z Krakowa, Katowic i Rabki.

Trzeci dzień rozprawy, piątek, poświęcony będzie na przemówienia stron; w tym też dniu odbędzie się narada trybunału i ogłoszony będzie wyrok.

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie kontrola, w której uczestniczyli przedstawiciele sądu i policji; podczas kontroli ustalono dokładnie rozmieszczenie posterunków policyjnych w gmachu sądowym na czas procesu Maliszów.

W dniu dzisiejszym po wręczeniu Maliszom aktu oskarżenia, udadzą się do więzienia obrońcy oskarżonych.

Będzie to pierwsze widzenie się obrońców z Maliszami.

Sądowi doraźnemu przewodniczyć będzie wiceprezes Krupiński. Wstęp na rozprawę dozwolony będzie jedynie za biletami.

KRAKÓW, 27.10. — W prokuraturze krakowskiej zostały w dniu dzisiejszym ukończone prace około wygotowania aktu oskarżenia przeciwko Maliszom. Akt oskarżenia jest już gotowy i w sobote rano wpłynie do sądu. Maliszowie zostana z więzienia odprowadzeni do sekretarjatu sądowego, gdzie akt oskarżenia zostanie im wręczony.

W sobotę po południu nastąpi widzenie obrońców z oskarżonymi. Jak się dowiadujemy prokuratura wezwała do rozprawy 35 świadków.

—*—

Rozprute

kasy ogniotrwałe

Z Bielska donoszą: Wczorajszej nocy nieznani dotąd sprawcy wtargneli po wyłamaniu krat żelaznych i wybiciu szyby do biura firmy spedycyjnej Bruel i Starner przy ul. Mostowej 1.

Włamywacze rozpruli rakiem dwie znajdujące się w biurach kasy ogniotrwałe, gdzie jednakże tylko znaleźli 100 złotych. Po rozpruciu kas włamywacze ulotnili się prze zniikogo niezauważeni.

Dziś Święto Narodowe Czechosłowacji

Bratni nasz Naród Czechosłowacki wyzwolił się z niewoli o kilkanaście dni wcześniej niż my. W dniu 28 października 1918 r. Narodni Vybor (Zgromadzenie Narodowe) ogłasza powstanie niepodległej Republiki Czechosłowackiej, obejmującej właściwe Czechy, Morawię oraz Słowaczyznę a następnie Śląsk cieszyński (po Olzę).

Kraje te były częścią składową monarchji austriacko - węgierskiej, która w burzy dziejowej rozpadła się w gruzy.

Pierwszym prezydentem republiki wybrało Zgromadzenie Narodowe prof. T. G. Massaryka, zasłużonego dla swych rodaków działacza niepodległościowego i wybitnego uczonego. W r. 1927 zostaje prof. Massaryk obrany ponownie prezydentem republiki (dożywotnie).

Terytorjum Republiki Czechosłowacji obejmuje 140.338 km. kwadratowych, ludność przekracza 15 miljonów, długość granicy wynosi 4.013 km.

Dzisiejsze święto jako rocznica odzyskania niepodległości obchodzona będzie w całej Republice niezwykle uroczyście.

Wielkie uroczystości przewidziane są w stolicy Czechosłowacji — Pradze.

Na Śląsku — w Katowicach odbędzie się uroczysta akademja w sali konserwatorjum muzycznego, o czem piszemy na innem miejscu.

Wybory w kop. skarbowych

W tych dniach odbyły się wybory do rady zakładowej robotniczej i urzędniczej na polskich kopalniach skarbowych w Król. Hucie.

Do głosowania stanęły tylko polskie listy, niemieckiej ani jednej nie zgłoszono.

W wyniku wyborów ZZP uzyskało 5 mandatów, Chrześcijańskie związki 2 mandaty, klasowe 3 mandaty, ZZZ 2 mandaty, oraz lista dzika jeden mandat.

Oszust wekslowy

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę Władysława Piotrowskiego z Katowic, oskarżonego o oszustwo wekslowe. Piotrowski wyłudził w swoim czasie, operując fałszywemi faktami od niejakiej Majewskiej z Katowic, większą kwotę, dając jako zabezpieczenie weksel gwarancyjny.

Kiedy w terminie płatności Piotrowski ze swego zobowiązania nie wywiązał się, przekonała się Majewska po niewczasie, że padła ofiarą oszustwa.

Wobec skruchy okazanej na rozprawie przez oskarżonego i obietnicy zwrotu wyłudzonej kwoty, sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia, zawieszając warunkowo karę na 3 lata.

Żywa pochodnia
Śmierć nieostrożnej dziewczynki

Ubiegłego wieczoru 4-letnia córeczka Kreisów, Irena H., zamieszkała w Zawodziu (Długa 6), wyszła w czasie nieobecności rodziców na korytarz domu z zapaloną lampką karbidową, od płomienia której zajęły się na dziecku sukienki.

Na krzyk płonącej, niczem pochodnia dziewczynki, przybiegli lokatorzy, którzy przy pomocy koców płomienie stłumili, jednakże dziewczynka odniosła tak ciężkie poparzenia, że w wyniku ich zmarła.

Kurs języka czeskiego w Katowicach

6-tygodniowy kurs języka czeskiego rozpocznie się około 9 listopada b. r. Wykłady odbywać się będą raz w tygodniu, w czwartki, między godz. 5-tą a 9-tą wieczorem. Opłata za cały kurs wynosi 7 zł., płatne przy zgłoszeniu względnie w dniu otwarcia kursu.

Wykładać będzie lektor języka czeskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, p. dr. Suchy.

Osoby, które zgłosiły się w sekretarjacie Tow. otrzymują szczegółowe informacje listownie w dniach najbliższych.

Zgłoszenia dalszych kandydatów przyjmuje w dalszym ciągu Zarząd Towarzystwa Polsko-Czeskosłowackiego w Katowicach, ul. Pocztowa 16, II p. w godz. 9 — 15. Tel. Nr. 20-71.

Zły duch młodej dziewczyny
Okradła rodziców, żeby się zabawić

Hildegarda Lipówna z Nowej Wsi odegrała w życiu 19-letniej Konstantyny Sipówny rolę złego ducha i wprowadziła ją na śliskie drogi występku. Sipówna przestając w towarzystwie swej zepsutej koleżanki, niejednokrotnie dała się nakłonić do lekkomyślnych czynów, których koroną było, ukradzenie rodzicom za namową Lipówny książeczki bankowej na 1700 zł.

Lipówna kwotę tę w całości podjęła i w towarzystwie swej ofiary oraz przygodnych amantów wyprawiała sute libacje, za cudze pieniądze.

W krótkim czasie skradziona rodzicom Sipówny gotówka stopiła się do 0.

Sipówna pod wpływem wyrzutów sumienia i z braku pieniędzy powróciła do rodziców, którzy lekkomyślnej córce sprawili solidne lanie, kierując jednocześnie przeciwko inspiratorce kradzieży, Lipównie, doniesienie do prokuratury.

Wynikiem tego doniesienia był wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym w Katowicach, na której, po stwierdzeniu, że Sipówna działała pod wpływem oskarżonej, zasądzono Lipównę na 10 miesięcy więzienia.

Wyrodny Polak

Sąd grodzki w Katowicach pod przewodnictwem dr. Fiuczka w Katowicach zasądził wczoraj za lżenie narodu polskiego Wiktora Jochemczyka na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Łagodny stosunkowo wymiar kary tłomaczyć należy tem, że sąd przyznał mu jako okoliczność łagodzącą, iż czyn dopuścił się w stanie nietrzeźwym.

Słynny „Robinson Kruzoe"
ukazał się przed z górą 200 laty
jako pierwszy odcinek powieściowy

Czytając niemal codzień odcinek powieściowy w gazecie, nie zastanowił się Czytelnik, skąd wogóle wzięły się w pismach codziennych powieści, drukowane — że się tak wyrazimy — **na raty.**

Oto zdradzimy Wam tę tajemnicę:

Pierwszem pismem, które wpadło na pomysł ofiarowania swym czytelnikom odcinka powieściowego, było „London Post", uratowane zresztą w ten sposób przed nieuchronnym upadkiem.

Redakcja tego pisma postarała się **o prawo pierwodruku** powieści „Robinson Kruzoe", której pierwszy odcinek ukazał się 7 października 1719 r., a ostatni o rok później. Przez ten rok nakład „London Post" **powiekszył się dziesięciokrotnie**, a pismo z wychodzącego dwa razy tygodniowo, stało się codziennem. Redakcja była zasypywana **tysiącami listów** od czytelników, błagających zresztą bezskutecznie, o zdradzenie im zakończenia powieści. Redaktor jednak miał **serce z kamienia** i zemocjonowani Anglicy musieli czytać odcinek za odcinkiem.

W wydaniu książkowem ukazała się ta znana dziś i niezwykle popularna powieść dopiero w listopadzie 1720 roku.

Złamany kręgosłup górnika
Żona i 3 dzieci bez żywiciela

Wczoraj przed południem na kopalni Niemcy w Świętochłowicach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Zajęty na filarze wierceniem otworu strzelniczego rębacz przodowy, 38-letni Roman Pędrak z Świętochłowic (Piastowska 30) skutkiem t. zw. tąpnięcia został przywalony obrywającym się ze ściany węglem i uległ złamaniu kręgosłupa.

W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego do lecznicy brackiej w Król. Hucie, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności. Ś. p. Pędrak osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Drożdże i maggi
przychwycone na granicy

W czwartek o godz. 6 rano na zielonej granicy Szarlej — Piekary natknęli się strażnicy na grupę przemytników, usiłujących przenieść do Polski worki wypełnione towarem niemieckim. Zaatakowani kamieniami strażnicy zmuszeni byli oddać kilka strzałów do przemytników, którzy zrezygnowawszy z ucieczki, poddali się.

Zraniony lekko w nogę powyżej kolana 25-letni Karol Ważecha z Józefki (Wielkie Piekary) został przewieziony do szpitala pow. w Szarleju.

Pozatem zatrzymali strażnicy szwagrów Ważechy Artura Arndta i Pawła Bazana z Leżowic, którym odebrano kilkanaście kilo drożdży oraz Maggi.

Skazany na śmierć
zrzekł się apelacji

Poraz to pierwszy w dziejach sądownictwa angielskiego zbrodniarz skazany na karę śmierci, nie skorzystał z przysługującego mu prawa apelacji.

Trzej sędziowie napróżno czekali na ten akt. Zbrodniarz się nie zgłosił. Zamiast niego, przyniesiono sędziom papier, na którym ręką skazanego widniało wypisane następujące zdanie:

„Nie pragnę korzystać z prawa apelacji.

Frederick Serensen"

Zapanowało powszechne zdumienie wśród sędziów.

Ów Serensen został skazany na śmierć za to, że zadusił przyjaciółke swa Minnie Barry. Kobietę tę poznał w hotelu, w którym pracował i zamieszkał z nią. Zbrodnię popełnił po upływie dwu lat od chwili poznania tej kobiety.

Obrońca zbrodniarza napróżno usiłował skłonić go do podpisania podania o apelacje. Serensen powtarzał z uporem, że popełnił zbrodnię i że pragnie odpokutować ją śmiercią.

Wobec tego, postanowiono podać podanie o łaskę bez podpisu zbrodniarza. Wyślą je mieszkańcy dwu miast angielskich: miasta South Shields, gdzie się urodził i mieszkał przez 19 lat, oraz Hyde, gdzie Serensen pracował dłuższy czas po różnych hotelach. W każdym razie, jest to pierwszy tego rodzaju wypadek.

Pijani bracia
dostali więzienie za pobicie przechodnia

Sąd okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę braci Alfonsa i Łukasza Pietruszków z Nowego Bytomia, którzy w swoim czasie będąc w stanie nietrzeźwym napadli bez żadnej przyczyny na jednej z głównych ulic Nowego Bytomia na mieszkańca tej miejscowości, p. Piotra Sekułę i pobili go do utraty przytomności.

Skutkiem pobicia Sekuła musiał dłuższy czas leczyć się w szpitalu i był niezdolny do pracy.

Sąd, uwzględniając nietrzeźwy podówczas stan oskarżonych, skazał każdego na karę po 7 miesięcy więzienia.

—o✶o—



Człowiek „jaskiniowy" z hałdy.

B. w.-prez Łodzi
skazany za zniewagę

W swoim czasie na jednem z posiedzeń rozwiązanego już magistratu łódzkiego w czasie dyskusji doszło do ostrej sprzeczki pomiędzy ławnikiem Purtalem, a ówczesnym wiceprezydentem miasta dr. Wielińskim, w czasie której dr. Wieliński nazwał p. Purtala „kanalją". Z tego powodu dr. Wieliński stanął wczoraj przed sądem grodzkim, oskarżony o zniewagę.

Dr. Wieliński przyznał się do zarzuconego czynu.

W rezultacie sąd skazał dr. Wielińskiego na 6 miesięcy więzienia za zniewagę.

Tajemnice toru wyścigowego

Podział zysków

Personel Żłobeckiego był tak nainstruowany, że żaden z tych, którzy grali „Gamajdę" z jego polecenia na wyścigach, nie przyszedł do niego do domu. W ten sposób Żłobecki chciał uniknąć kontroli ze strony Kosmali, który od chwili, gdy dowiedział się o tak wielkich wypłatach za „Gamajdę" był co raz agresywniejszy i coraz wyżej taksował swoje zasługi, przy organizowaniu tej kombinacji. Żłobecki wylewał mu na głowę raz po raz kubły zimnej wody.

— Właściwie panie doktorze, to nic niewiadomo, jak to było z tem nacieraniem „Gamajdy". Mnie się zdaje, że pan miał racię, mówiąc wtedy, że ten chłopak jest do niczego. On chyba nic temu koniowi nie zrobił, bo jak mnie mówili, „Gamajda" szedł w biegu niezbyt pewnie.

— Widzę, że panu teraz jest wygodniej mówić, że wszystko odbyło się bez mojej pomocy. Nie radzę wchodzić panu na taką drogę, bo to jest droga niepewna. Łatwo się pan może pośliznąć i złamać nóżkę, a ja nie chciałbym przyczynić się do tego.

— Ale skądże panie doktorze, nigdy o tem nie myślałem. Ja mówiłem tylko o tym chłopcu.

— O tym chłopcu, ja panu mówiłem jeszcze przed wyścigiem, i trzeba było wówczas słuchać mojej rady. Gdy jednak pan chciał być mądrzeiszy od wszystkich innych ludzi to pańska rzecz. A wogóle niema o czem mówić, koń przyszedł, forsę pan zarobił i to grubszą, nic się więc właściwie nie zmieniło.

— No naturalnie, że się nic nie zmieniło, szkoda tylko, że nie mogłem grać tyloma pieniędzmi, jak sobie myślałem. Żyd zawiódł mnie w ostatniej chwili i nie dał pożyczki.

Kosmala znów przymrużył oko z szelmowskim uśmiechem.

— Coraz zaczyna pan z innej beczki — rzekł. Panie Żłobecki, czy panu nie szkoda czasu, przecież pan nie sądzi, że jestem taki głupi, żebym dał się wykiwitować. Po co więc pan zmyśla to i owo, kiedy ja i tak swoje pieniądze dostać muszę. Teraz niech mi pan da 100 złotych, bo potrzebuję wyjść na miasto.

Żłobecki wyjął notes i sumował wszystkie kwoty wzięte przez Kosmalę.

— Na ile pan doktór oblicza sobie pański dochód odemnie?

— O tem pomówimy potem.

— Z mojego wyliczenia wynika, że nie tak dużo się już panu należy. Narazie mogę panu dać pięćdziesiątaka. To i tak będzie dużo.

Kosmala wziął pieniądze i wyszdł z mieszkania. Teraz postanowił ściśle zbadać ile Żłobecki zarobił na tym intersie i obliczyć ile jeszcze będzie mógł pieniędzy wyciągnąć od niego.

Żłobecki tymczasem udał się do mieszkania swych kuzynów, aż na Radzymińską — na Pragę. Tam w małem mieszkanku zebrali się już wszyscy wysłannicy Żłobeckiego z pieniędzmi. Właścicielka mieszkania, osoba dobrze znana w sferach, w których obracał się Żłobecki i jego towarzysze, cieszyła się pełnem zaufaniem bokmachera, bowiem dość blisko była z nim skuzynowana. Ona też, będąc doskonale poinformowana o tem, jaką kto dostał kwotę na grę, teraz obliczała wszystkich i odbierała pieniądze. Dziwne się przytem wydarzały sceny. Kulawy Kazik początkowo dowodził, że dostał o 50 złotych mniej na grę, niż to miała w swoim wykazie kuzynka Żłobeckiego. Bił się w piersi i przysięgał na wszystko, że musiała nastąpić pomyłka.

— Ty, Kazik, ze mną w ten sposób nie mów — groziła mu właścicielka mieszkania. Lepiej odrazu oddaj wszystkie pieniądze, bo jak chociaż grosz schowasz, to nie będziesz miał czasu go wydać.

— Ależ ciotuniu kochana — Żłobecki musiał się pomylić, popijanemu zapisał cioci większą sumę niż mnie dał.

— To lepiej zapisz to na swoją stratę i oddaj pieniądze.

Rad nie rad Kazik zaczął grzebać w kieszeniach, głośno narzekając na to, że go wyzyskują i że musi oddać do puli nawet te pieniądze, które wygrał za swoje własne 50 złotych.

To narzekanie wzbudziło szczerą wesołość wśród innych pomocników Żłobeckiego.

— Patrzcie go jaki miljoner — mówili, nawet nie zmrużył oka tylko postawił 50 złotych z własnej, bogatej kieszeni.

Mimo starannych poszukiwań Kazikowi zabrakło 15 złotych do rachunku, nie mógł się doszukać tej kwoty i ciotka rada nie rada, musiała sumę tę zapisać na straty.

Z innymi poszło łatwiej. Wszyscy uczciwie oddawali pieniądze, spory stos gotówki wyrósł przed ciotką na stole.

Gdy wszyscy zajęci byli obliczaniem, nagle ktoś zachrobotał klamką u drzwi. Ciotka otworzyła szuflade stołu i zgarnęła w nią wszystkie pieniądze i dopiero potem kazała Kazikowi otworzyć drzwi z klucza. Obawa jednak okazała się płonna. Nie był to nikt z policji, tylko Żłobecki, który przyszedł sprawdzić rezultaty. Razem z ciotką zasiadł on do rachunków. Okazało się, z ogólnego obliczenia, że pieniędzy było 70 tysięcy złotych. Żłobecki udawał, że ta wielka wygrana nic go nie obchodzi, a nawet zaryzykował obojętne powiedzeni:

— Żeby to były moje pieniądze!

Pomocnicy Żłobeckiego domagali się poczęstunku.

— Chyba nie będziesz taki i każesz coś zawołać.

— Nerwów dzisiaj nie mam do wódki.

— Ale my mamy. Ciebie nikt nie będzie zmuszał.

— Przedtem chciałbym się obliczyć, po wódce będzie gorzej, głowa już tak dobrze nie pracuje.

— A my znów na głodnego nie możem się połapać w rachunkach.

Kazik gardłował najwięcej za wódkę.

— Ja tam na głodnego zupełnie nie umiem rachować. Dopiero co straciłem 15 złotych przez to, że na wyścigi poszedłem głodny jak pies.

Żłobecki jednak był nieugięty. Usiadł w końcu i coś notował w notesiku. Potem zawołał Kazika.

— Wziąłeś już 100 złotych, swoich wydałeś 20, masz tu jeszcze 400 złotych, to będzie razem pół tysiąca. To aż za dużo za twoją robotę.

Żłobecki wyciągnął rękę z pieniędzmi, ale Kazik stał przy nim założywszy ręce w tył i nie wyciągał reki. Obrzucał tylko Żłobeckiego bacznemi spojrzeniami.

— No czego nie bierzesz?

— Bo ty się pewno mylisz w rachunku, zresztą ja mam czas, mam zresztą jeszcze inny interes do ciebie, więc zaczekam aż inni załatwią swoje sprawy.

Żłobecki był zdenerwowany tą pierwszą, zupełnie widoczną, zaczepką Kazika. Wiedział, że z innemi także nie pójdzie mu tak łatwo, jednak kolejno wzywał wszystkich i obliczał. Tylko dwie kobiety, które dostały daleko mniej pieniędzy wzięły ofiarowane im sumy i z podziękowaniem wyszły. Wszyscy inni odmawiali przyjęcia bardzo grzecznie, ale w sposób, który wróżył, że za chwilę wybuchnie wielka awantura. Gdy ostatni odmówił — Żłobecki zgarnął pieniądze i powiedział:

— Przyjdziecie do mnie po te pieniądze wtedy, jak wam będą potrzebne. U mnie macie jak w banku, kiedy kto chce może przyjść i wziąć.

— Ja tam nie jestem bankier, żabym na procent pieniądze odkładał — rzekł Kazik. Ja co mnie się należy muszę dostać dzisiaj, tylko musimy porozmawiać ze sobą jak przyjaciele, a nie tak, jak byś chciał mnie wykiwać.

— A ile według ciebie powinienem ci zapłacić?

— Najmniej po tysięcu, to i tak za darmo zrobiliśmy tę robotę. To tak dla zachęty, może w przyszłości nauczysz się lepiej płacić.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

GŁOS LEKARZA

o małżeństwie brata z siostrą

Rady Czytelników dla nieszczęśliwych małżonków Kazimierza i Marji, którzy nie wiedząc o tem, że są rodzeństwem wstąpili w związek małżeński, otwieram dziś głosem wybitnego lekarza, który oświetla całe zagadnienie z medycznego punktu widzenia.

Oto co mówi doktór:

Szanowny Panie Redaktorze!

Małżeństwa miedzy osobami tak blisko spokrewnionemi jak w opisanym wypadku, są zakazane przez kościół i państwo, z następujących względów:

Przy wstąpieniu w związek małżeński dajmy na to brata i siostry wszelkie cechy dziedziczne ich wspólnego ojca, mogą się spotęgować w ich dzieciach.

Jakieś ukryte nieświadomie nawet złe skłonności dziadka, mogą wystąpić w sposób wyraźny i gwałtowny w dziecku zrodzonym z takiego małżeństwa.

Tem niemniej słabo przejawiające się talenty tegoż dziecka mogą się ujawnić w sposób bardzo wybitny u wnuka.

Ponieważ naogół ludzie mają znacznie więcej cech ujemnych niż dodatnich, małżeństwa takie uznane są za niedopuszczalne.

To samo dotyczyć może strony fizycznej, t. j. zdrowia potomstwa zrodzonego z tego stadła.

A więc wszystko sprowadza się do tego jaki typ pod względem moralnym i fizycznym stanowi ojciec Kazimierza i Marji.

Doktór W.

— Tyle lekarz. Posłuchamy te raz opinji człowieka, który nie pa trzy na ten dramat „przez szkiełko mędrca", ale poprostu współczuje jego bohaterom.

Dobry Panie Gawędo!

Bardzo proszę o wyrażenie mego zdania pp. „Kazimierzowi i Marji", że nieszczęście ich wydaje im się straszne jedynie dlatego, że się świeżo o tem dowiedzieli i ich rozdrażnione nerwy wyolbrzymiają im te sprawę. Nie widzę powodu, dlaczego będąc dotychczas szczęśliwymi, mieliby dziś się zrażać do siebie.

Piszą, że związek ich „jest przeciw naturze i prawu", ale dlaczego nie myślą, że przecież wszyscy mamy ja kiś wspólny początek w naturze, a reszta to tylko przyjęte zwyczaje.

Nie przejmujcie się Państwo. Znam ludzi, których spotkało również coś podobnego, a jednak są szczęśliwi.

A. K.

Wręcz odmienne stanowisko zajmuje nieubłagana p. Matylda Św. w następującym liście:

Nic mnie to nie obchodzi, że ci Państwo się kochają, wystarczy, że są bratem i siostrą. A zatem nie wolno im pod groza popełniania śmiertelnego grzechu żyć z sobą nadal.

Zamiast namyślać się nad tem, co robić, powinni udać się natychmiast do jakiegoś świątłego spowiednika, który im doradzi, jak uzyskać unieważnienie tego małżeństwa.

Matylda Św.

Jakże inaczej stawia sprawę inna kobieta, zwracając się wprost do nieszczęśliwych małżonków:

Nieznani Państwo!

Przyznam się, że zdziwiły mnie zwierzenia Sz. Państwa, bo dziś rzadko kto współczuje. Skoro upłynął już rok od czasu ślubu i obydwie strony są ze siebie zadowolone to sądzę, że na żadne skrupuły nie powinni Państwo zważać.

Przecież nie łączył ślub kościelny ojca p. Kazimierza z matką p. Marji, a więc jesteście Państwo dla siebie zupełnie obcy. Przytem — Państwo czują się bardzo szczęśliwi i p. Kazimierz gorąco kocha swoją żonę, to nie powinien pod żadnym warunkiem myśleć o rozwodzie, lecz przeciwnie— zapomnieć i starać się zagoić ranę, która się otworzyła i boli.

Z mej strony życzę wszystkiego najlepszego i proszę nie myśleć o rozłączeniu dwojga kochających dusz i niech nikt nie śmie mącić zacisznego i jasnego jak słońce szczęścia. Pozwolę sobie przytoczyć autentyczny fakt z życia mych Rodziców.

Ojciec mój, zaślubił córkę swego brata i czują się bardzo szczęśliwi.

Proszę usilnie p. Kazimierza, aby nie brał pod uwagę tak niewielkiej drobnostki i nie ranił młodego serduszka kochającej żonie, a przekonają się kiedyś Państwo, że miałam rację.

Niezmiernie bym była zadowolona, jakby p. Marja i p. Kazimierz chcieli zapomnieć o wszystkiem i żyć nadal zgodnie.

Szczerze życzliwa dla Państwa

Wanda.

— Można się nie zgadzać z wywodami pani Wandy, że „Kazimierz i Marja" są dla siebie zupełnie obcy, w każdym razie, nie podobna ją pomówić o złe serce.

Inny z Czytelników, p. Cezary L. jest zdania, że:

Nieszczęścia coprawda niema żadnego, ale w każdym razie Kazimierz i Marja z chwilą odkrycia prawdy, po winni być dla siebie już tylko bratem i siostrą.

Kochać się nadal bardzo, ale tylko miłością nie zmysłową...

Jutro dowiemy się, co sądzą o tem inni Czytelnicy, których rady, piętrzą się na biurku redakcyjnym w dziesiątkach nadesłanych listów.

Między innemi poznamy opinję prawnika, znakomitego adwokata mec. J., który oświetla prawną stronę tego niezwykłego wypadku i zastanawia się nad jego konsekwencjami kodeksowemi.

—:)✱(:—

Rabusie rozczarowali się

Najwidoczniej mieli „zapotrzebowanie" na gotówkę jacyś pomysłowi złodzieje, którzy włamali się wczorajsze go przedpołudnia do mieszkania Karola Niestroja, rzeźnika w Król. Hucie (Gimnazjalna 15).

Wszedłszy do wnętrza przez otwór w suficie kuchni, prowadzący na stryszek, rabusie splondrowali całkowicie mieszkanie a nie znalazłszy gotówki, którą Niestrój przechowuje w banku, pozostawili wszystkie rzeczy w ogromnym nieładzie i umknęli.

Po powrocie do mieszkania pan Niestrój miał wiele pracy ze składaniem swej garderoby, która złodziejaszkowie powyrzucali na podłogę.

Był jednak dumny z siebie, że pieniądze ulokował w banku.

—:)✱(:—

Oporządzone mieszkanie przez włamywaczów

Z Cieszyna donoszą: Do mieszkania Pawła Boruty w Dobrku włamał się ostatnio 31-letni Paweł Mazur z Cieszyna (Polna) wespół z Edwardem Fiszerem. Obaj włamywacze oporządzili mieszkanie, zabierając zarówno znajdującą się tam gotówkę, jak i garderobę męską i bieliznę, a także artykuły spożywcze.

W wyniku dochodzeń Mazura przytrzymano, Fiszerowi udało się zbiec.

Sobota 28 PAŹDZIERNIK 1933	Dziś Szymona. Jutro Narcyza. SŁOŃCE Wsch. sł. 6.22. Zach. sł. 4.17. Wsch. ks. 2.27. Zach. ks. 12.21.

Akademja w dniu Święta Narodowego Czechosłowacji

Zarząd Towarzystwa Polsko-Czesko słowackiego w Katowicach zaprasza wszystkich na uroczystą akademję ku czci Święta Narodowego Czechosłowacji, jaka odbędzie się w Katowicach na sali Konserwatorium Muzycznego, **w sobotę, dnia 28 b. m. o g. 8 wiecz.** Strój wieczorowy. Wstęp wolny. Pierwsze dwa rzędy krzeseł rezerwowane dla przedstawicieli władz.

Na program złożą się przemówienia prezesa Tow. p. d-ra Wilimowskiego, konsula Republiki Czechosłowackiej, p. d-ra Prohaski oraz referat p. d-ra Krala, prezesa Klubu Czesko-Polskiego w Morawskiej Ostrawie p. t. **„Odrodzenie narodowe Czechosłowacji i Polski i ich wspólne posłannictwo dziejowe".**

W części artystycznej popisy doskonałego chóru „Echo" pod batutą p. dyr. Leszczyńskiego oraz śpiew solowy p. kom. Zientka.

Ach, ten Marker!
Kradnie i buja sobie na wolności

Wyjątkowym szczęściarzem jest znany typ ulicy w Król. Hucie, wielokrotnie notowany, fotografowany (oczywiście przez fotografa policyjnego), daktyloskopowany, poszukiwany, zamykany i wogóle ścigany za rozmaite pomysłowe kanty, Ryszard Marker (Bogdajna 18), który już nie po raz pierwszy ma do czynienia z sądami.

Ten oto Ryszard Marker, którego osobą mieliśmy przykrość zajmować się kilka razy w ostatnich czasach — chciał „zamarkować" uczciwego człowieka.

Bawiąc onegdajszej nocy w poczekalni II kl. dworca kolejowego w Kr. Hucie upatrzył sobie ofiarę w zamożnym mistrzu rzeźnickim, panu Stanisławie Wiesze (Chrobrego 2), który oczekując pociągu, zdrzemnął się na krześle.

W jakiś niewytłumaczony narazie sposób wypadła panu Wiesze portmonetka, co w mig wykorzystał bystrooki Marker, pochwycił sakiewkę i... chodu!

Nie długo jednak cieszył się łupem. Drogę zastąpił mu policjant, który for se w całości odebrał, zwracając poszkodowanemu, zaś Markera ulokował w „ulu", skąd jednak szybko wydostał się na świeże powietrze.

W komisarjacie, gdzie spisano o zajściu protokół, Marker tłomaczył się, że zamierzał portmonetkę przechować.

Końby się śmiał z tego.

Konferencja rozbrojeniowa odroczona do 4 grudnia

PARYŻ, 27.10. — Korespondent Havasa w Genewie donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej, postanowiono odroczyć obrady konferencji rozbrojeniowej do dnia 4-go grudnia.

Włamanie do krawca

Z Mikołowa donoszą: Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do warsztatu krawieckiego Stefana Cofały (Krakowska 24).

Nieujęci dotąd sprawcy wtargnęli do wnętrza porzez wybipte okno i zrabowali różne materjały oraz gotowe ubrania, łącznej wartości 6 tys. zł. Wdrożono za złodziejami śledztwo.

Okradana kasa oszczędności

Z Rybnika donoszą: Zarząd składnicy drzewa budowlanego w Rydułtowach, należącej do komunalnej kasy oszczędności w Katowicach stwierdził, że od dłuższego czasu w niewyjaśniony sposób znikają z terenu składnicy zapasy drzewa.

Powiadomiona o tem policja wdrożyła dochodzenia, w wyniku których ustalila, że systematycznych kradzieży dopuszcza się kilku mieszkańców Rydułtów oraz z pobliskiej Lubomi, działających w porozumieniu.

Na 9-ciu uczestników tych systematycznych kradzieży oraz 4 miejscowych paserów sporządzono doniesienie do sądu.

Pożar u „jaskiniowców"

Echem krwawych zajść wśród bezdomnych, zamieszkałych na hałdach kopalni Ficinus pod Siemianowicami, było onegdaj podpalenie jednej z prymitywnych lepianek, należącej do rodziny Nieponiowej i Szymona Jagielły.

Jak stwierdzono, lepiankę te podpalił Wilhelm Szlapa z Siemianowic (Śmiłowskiego 13), którego przytrzymała policja.

Szkoda wyrządzona „jaskiniowcom" przez niszczenie lepianki wynosi około 200 zł.

Nieuczciwy akwizytor

Pod zarzutem sprzeniewierzenia gotówki ujęła policja w Szałejn Ewalda Froelicha z Katowic (Markiewki 18), który będąc akwizytorem fabryki żarówek „Kometa" w Katowicach przywłaszczył sobie zainkasowane od klienteli 3 tys. złotych.

Ponieważ posiada on własne mieszkanie i cieszył się dotąd dobrą opinją, po przesłuchaniu wypuszczon go na wolną stopę.

Rabin Szapiro zmarł w Lublinie

Wczoraj rano zmarł nagle rektor i założyciel wyższej uczelni religijnej żydowskiej w Lublinie nacelny rabin lubelski, b. poseł na Sejm oraz prezes organizacji związku ortodoksów Rzeczypospolitej Majer Szapiro.



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Coprawda istniał projekt, ażeby okup ten cofnąć i burgrabiemu pełne prawa do posiadłości Kozłowej Góry przywrócić. Jednakże od tego powstrzymywał go brak pieniędzy. Taki stan rzeczy zaś jak obecnie był nie bardzo odpowiadał Jarosławowi. Po krótkiej chwili starzec rozpoczął dalsze swoje wywody. Pozatem wszystkiem, co powiedziałem, burgrabia nietylko porwał się na to, co wkrąg jego działań wchodziło, ale także obelżywie się obszedł z przełożoną zakładu w Raciborzu. Zapomniawszy o tem, że jest ona tylko bezbronną niewiastą, chciał przy pomocy siły wymusić na niej spełnienie swoich rozkazów. Wszyscy jego najbliżsi sąsiedzi pamiętają dokładnie ile to razy ni stąd, ni zowąd wyprawiał on się późną nocą na ich posiadłości, ażeby je niszczyć ogniem i mieczem. Ileż chociażby z tutaj obecnych może przypomnieć sobie waśnie i spory, które wieść musieli z nieposkromionym rycerzem. Już z tego tylko powodu słuszność powinna być po stronie przewielebnej Offki. Gdyby tak się nie stało — — burgrabia Jarosław Zaborowski rozpanoszyłby się do tego stopnia, że nic w świecie nie zdołałoby buty jego poskromić. Po tak niesamowitych wyczynach powinien wreszcie znaleźć się ktoś taki, któryby burdom i nieustannym zamieszkom położył raz na zawsze kres.

Ostatnie słowa przedmówcy wyczerpały go nieco. Zaczerpnąwszy głęboko oddech rozpoczął na nowo. Jeżeli chodzi o dzisiejszy przewód sądowy to tylko po długich namysłach i z ostatecznej konieczności przyzwoliła Ksieni na tego rodzaju rozsądzenie sporu. Również i mojem zdaniem sąd jest właściwie tutaj zupełnie zbyteczny. Chciałem prócz tego podnieść, że jeżli przewodnictwo spoczywać będzie nadal w rękach burgrabiego, który mimo wszystko jest jedną ze stron zwaśnionych, będę się czuł w obowiązku dalej w zgromadzeniu dzisiejszem nie uczestniczyć.

Dlatego też proszę, ażeby najjaśniejszy burgrabia zechciał urząd swój złożyć w czyjeś ręce któreby były zupełnie bezstronne. Miejsce, które burgrabia zajmuje powinno być przez odpowiednią osobę zastąpione. Sądzę, że w tym celu powinno się wybrać jednego ze szlachetnych rycerzy tutaj obecnych albo nawet i dwuch z pośród grona sędziów chociaż wtedy będzie do rozsądzenia sporu głosować tylko dziesięciu.

Zaznaczam jeszcze raz, że jeżeli prośba moja z miejsca spełnioną nie zostanie będę zmuszony rozprawę dzisiejszą uznać za wogóle nie istniejącą, a wtedy przewielebna siostra Offka zwrócićby się musiała do najjaśniejszego samego króla jagomości, ażeby spór sprawiedliwie wreszcie rozsądzony został.

Na te słowa burgrabia skoczył ze swojego miejsca jak kipiącym wrzątkiem oblany.

Tego bynajmniej nie oczekiwał. Złość gotowała się w nim na myśl o tem, że wyrok mógłby przy takiem obrocie sprawy wypaść na jego niekorzyść. Po cóż więc wysilał się tak werbując sobie zwolenników, obgadując ze wszystkiemi po kolei po kilka razy z rzędu wszystko to, co jemu i tylko jemu według sprawiedliwości przyznanem być powinno. W mgnieniu oka jednak opanował się i odrzekł:

— Dzisiejsze sądy przyjąłem także pod pewnymi warunkami, których za nic w świecie nie pozwolę zmienić. Jednym z takich warunków jest także i to, ażeby na ławie sędziów znajdowało się 12-tu rycerzy. Gdyby więc prośba wysłannika siostry Eufemji spełnioną została liczba ich ograniczyćby się musiała tylko do dziesięciu.

(Dalszy ciąg jutro).

RADJO

KATOWICE. Sobota 28 października. 7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Wiadomości o eksporcie polsikm. 11.45: Komunikat Minist. Opieki Społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.35: Wiadomości meteorolg. 12.38: Muzyka popularna (płyty). 15.25: Komunikaty gospodarcze. 15.40: Muzyka (płyty). 16: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni języka francuskiego. 16.55: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.20: Koncert popularny orkiestry symf. Polskiego Radja. 17.50: Intermezzo muzyczne. 18: „Z wędrówki po Górnym Śląsku". 18.20: Duet saxofonowy i piosenki. 19.05: Rozmaitości. 19.10:: „Z wędką na suma". 19.25: „Do Napświętszej Panny Marji Litanja" — poemat. 20: Uroczysty koncert poświęcony muzyce czeskiej z okazji XIV-lecia ogłoszenia niepodległości Czechosłowacji. Koncert poprzedzi prelekcja o muzyce czeskiej Fr. Brzezińskiego. 21: Skrzynka pocztowa techniczna. 21.15: D. c. koncertu. 22: Wiadomości sportowe. 22.15: Koncert muzyki polskiej. 23: Wiadomości meteorolg. 23.05: „Kukułka Wileńska"

Igraszka z 5 tys. voltów
Niebezpieczna kradzież kabla elektr.

Wielką pogardę dla życia musiał mieć jakiś złodziej - fachowiec, który wczorajszej nocy wdrapał się na stalowy maszt wysokiego napięcia, a następnie piłką metalową poprzecinał kabel elektryczny, doprowadzający prąd o sile 5.000 volt.

Miało to miejsce opodal toru tramwajowego linji Piaśniki — Łagiewnik. W ten sposób złodzej - mechanik odciął 252 m. kabla wartości 145 zł., przyczem wyrządził O. K. W. poważną szkode.

O pomysłowości złodzieja świadczy również fakt, że do wspinania się na szczyt 8-metrowego masztu użył obuwia z drewnianemi podeszwami.

Policja wszczęła poszukiwania za złodziejem, który w łatwy sposób mógł się przenieść do wieczności.

Chromy z piekła rodem
W pijackim szale wytłukł kilkanaście szyb

Obywatel Król. Huty p. Alojzy Chromy (Chrobrego 2) popadł w depresję po otrzymaniu wyroku eksmisyjnego. Aby rozpogodzić oblicze i ukoić ból, jaki wywarła na nim ta hiobowa wieść pan Chromy (sądząc z nazwiska — to chyba pomyłka) poszedł do knajpy aby zalać robaka.

Uczynił to bardzo dokładnie o czem świadczy zresztą protokół policyjny, w którym czytamy, że będąc w stanie mocno nietrzeźwym powybijał wszystkie szyby w oknach swego mieszkania, a potem, mszcząc się zapewne na gospodyni swej pani Julii Filuś za „niespodziankę eksmisyjną", spłatał jej figla, wybijając szyby w 6 oknach.

Robocie tej, której przyglądali się wybici ze snu lokatorzy, przeszkodziła panu Chromemu policja, która wzięła go pod ochronę, lokując do wytrzeźwienia w areszcie.

Panie Chromy! Żeś pan chciał wywrzeć zamstę na gospodyni, a raczej na jej szybach za eksmisje — temu się wcale nie dziwimy, — bo cóż ma począć człowiek pozbawiony dachu nad głową i to w dodatku w porze jesiennej, ale w jakim celu powybijał Pan okna we własnem mieszkaniu?

Napewno nie potrafi Pan na to pytanie odpowiedzieć.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 28.10 o godz. 16 „Zaklęta królewna" — premjera; o godz. 20-ej „Stefek".

Niedziela, 29.10 o godz. 11 „Zaklęta królewna".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bytom. Niedziela, 20.10 o godz. 20 „Odsiecz Wiednia".

Bielsko. Poniedziałek, 30.10 o godz. 20-ej „Musisz się ze mną ożenić".

Król. Huta. Wtorek, 31.10 o godz. 20-ej „Fraulein doktor".

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25. proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk „Prasa Polska" S. A.